Wydawca Jan Kustos
Wychodzi 1 raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 7 Katowice, od 23.—30. grudnia 1927 r. Nr. 82



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 1,80 złote miesięcz.



Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Wandy 7. – Redaktor przyjmuje od $10^{1}/_{2}$—12 dopoł. od 2—3 popoł.



Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Jeżeli bronisz praw ludności górnośląskiej, to cię nazywają warchołem

Jest niestety prawdą, że, o ile występujesz w obronie prawa, prawdy i sprawiedliwości, to jesteś narażony na oszczerstwa, na ataki z strony ludzi, którym na tem zależy, żeby uszczuplono jaknajbardziej prawo zagwarantowane ludności tubylczej i Statutem Organicznym i Konwencją Genewską. Ludność tubylcza była, jest i będzie zawsze wierną temu, który jej praw broni.

Podburzają ją tylko ludzie nie mający z Górnym Śląskiem nic wspólnego.

Ludzie ci wmawiają w Górnoślązaków, że jedna jest Polska, jedno prawo powinno panować w Polsce. Nie mamy nic przeciwko temu, gdyby tak rzeczywiście było. Prawdą jest, że Górny Śląsk został przyłączony do Polski. Ale również prawdą jest, że ten sam Górny Śląsk żył kilka set lat w odrębnych warunkach od innych dzielnic Polski, że miał inne ustawodastwo, że patrzał na stosunki z pod innego katu widzenia, że tą odrębność zachował i tej odrębnością sobie wziąść nie pozwoli, nie można więc posądzać Górnoślązaków o seperatyzm nie można im zarzucać, że są dzielnicowcami. Gdyż kto broni swej odrębności kulturalnej i społecznej, kto dąży do tego, żeby cała Polska u stosunkowała się tak, w życiu gospodarczem i politycznem jak Górny Śląsk, ten zapewno jest polakiem, lepszym obywatelem polski, aniżeli ten, który narzuca Górn. Śląskowi, żeby było tak na Górnym Śląsku, jak np. w Małopolsce Wschodniej, lub na Kresach wschodnich.

Górny Śląsk to skarb dla Polski, nie przebrany skarb. Obok wielkich skarbów podziemnych w formie węgla i rudy żelaznej obok hut i kopalń również i grunta i role rzyzne. A przecież nikt nam nie zaprzeczy, że oprócz Poznańskiego i Pomorza, inne dzielnice Polski są o wiele lat wstecz od Górnego Śląska i pod względem kulturalnym i pod względem gospodarczym.

Broniliśmy, bronimy i bronić będziemy tej właśnie odrębności Górnego Śląska, dążyć zawsze do tego, żeby w całej Polsce tak było jak jest na Górnym Śląsku. Nie potrzebujemy się wstydzić niczego, gdyż Górny Śląsk stworzył dla państwa Polskiego dopiero podwalinę mocarstwa jednego z pierwszorzędnych. Niech nam to kto zaprzeczy. Niech sobie ci panowie, którzy nas obrzucają błotem, którzy nam zarzucają seperatyzm, którzy nas nazywają renegatami, przedstawią, skądby Polska miała dochody jeżeli nie z Górnego Śląska. Ile dziesiątek miljonów idzie do Skarbu Państwa, biorąc pod uwagę, że Województwo Śląskie opłaca się oprócz tego samo, utrzymując całą falangę urzędników.

Obecnie przyłączył się do hasła naszego pan Korfanty. Wprawdzie mówi się, że Pan Korfanty wysunął hasło nasze na czas przedwyborczy, żeby sobie skaptować głosy wyborców na swoją listę. Nawet gdyby tak było, to oświadczamy, że wolimy Korfantego raz w nocy, aniżeli Sanatorów sto razy na dzień. Powiadamy bowiem, że ci którzy dzisiaj oblewają kubłami pomyj p. Korfantego, powinni jemu być wdzięczni, za to, że go mogą oblewać, gdyż dzięki p. Korfantemu ci ludzie mogli wogóle przybyć na Górny Śląsk, i mogą piastować wysokie stanowiska.

Wesołych Świąt!

życzy Szan. Czytelnikom i Przyjacielom

Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Górnego Śląska"

Przyznajemy z całą szczerością, że p. Korfanty wobec ludu Górnośląskiego zgrzeszył dużo. Gdyż lud górnośląski zasłużył sobie dooprawdy na inne traktowanie, a p. Korfanty mógł temu zapobiedz. Jeżeli się jemu ale zarzuca, że pobierał od ciężkiego przemysłu subwencje, to my się pytamy, skąd to „Polska Zachodnia" otrzymuje całostronnicowe ogłoszenia, jeżeli nie od tego samego przemysłu. A więc obojętnem jest dla wydawcy gazety, czy ten wydawca otrzyma od ciężkiego przemysłu te pieniądze wprost do ręki, lub czy jemu dadzą ogłoszenia, a za te ogłoszenia jego sowicie wynagradzają. Niech „Polska Zachodnia" weźmie parę numerów a szczególnie numer ten, który się ukazał w jej redakcji, po wyroku Sądu Marszałkowskiego na p. Korfantego. Tam widzimy całą stronnicę reklamy gwarectwa Rybnickiego. A może „Polska Zachodnia" powie, że Gwarectwo Rybnickie to czysto polski przemysł, że właściciele tego Gwarectwa to sami Polacy!? A może „Polska Zachodnia" dla pięknych ócz tego Gwarectwa zamieściła całą stronnicę reklamy dla tegóż gwarectwa za darmo!?

Więc czy p. Korfanty brał pieniądze od ciężkiego przemysłu bezpośrednio, czy „Polska Zachodnia" bierze od tegóż samego przemysłu pośrednio, to jest w oczach prawdziwego opinjodawcy jedno i to samo.

Gdyby „Polska Zachodnia" nie otrzymywała skądinąd jeszcze subwencyj i dobrze płatnych ogłoszeń z ciężkiego przemysłu, to dawno przeróżni Kapuściński i Rumunowie zostaliby elwrami i inżynierami świeżego powietrza, chyba, żeby poszli znowu tam, gdzie p. Minister Składkowski nakazał sporządzić 22 000 klozetów.

My powiadamy, że o ile się p. Korfanty nawróci, o ile postawi na listę prawdziwych synów tej ziemicy piastowskiej, to powinniśmy się z tego cieszyć. Każdy ma grzechy, nikt nie jest bez winy i wady, mówią też, że jeszcze się nikt nie narodził, coby wszystkim dogodził, powiada św. Ignacy że nie jesteśmy wszyscy jednacy, ale o ile p. Korfanty program nasz wziął sobie za swój i jak pisze „Polonia" w numerze 344, że „Chadecja wypisała na swoim sztandarze wyraźnie obronę Górnoślązaków i ich praw", to możemy dziś oświadczyć, że skoro „Polska Zachodnia" głosi, że wybory pójdą pod hasłem albo za Piłsudskim, albo przeciwko Piłsudckiemu, to my nie pójdziemy ani za Korfantym, ani za Piłsudckim. Uważamy bowiem że ani Piłsudski ani Korfanty nie są jeszcze Polską. A przecież p. Marszałek Piłsudcki oświadczył w Genewie, nie już jako prywatna osoba, państwa Polskiego: „Litwini to naród uparty, ale mają charakter, a przecież i ja jestem Litwinem". Nie pisalibyśmy tego, gdyby tego nie była podała „Polska Zachodnia", a przecież skoro jej nie skonfiskowano, to to musi być prawdą, a musiał to powiedzieć p. Marszałek Piłsudcki, bo inaczej by tego „Polska Zachodnia" nie była pisała, a przecież ona wie nawet, jak trawa rośnie. Więc musi to być prawdą.

Powiadamy, o ile p. Korfanty jako reprezentant Chrześcijańskiej Demokracji na Górnym Śląsku, miał tę odwagę na ostatnim zjeździe Chadecji w Katowicach powiedzieć parę słów prawdy, a ponieważ za tą prawdę wyrażono jemu hołd i uznanie, to choćby cała Sanacja pękła ze złości, to my p. Korfantego w jego poczynianiach popierać będziemy. Nie czynimy to dlatego, że to jest p. Korfanty, ale czynimy to dlatego, ponieważ jesteśmy przekonani, że p. Korfanty się poprawił. Gdyż przekonał się dokładnie, że opuścili go nawet jego najlepsi i najwierniejsi, obrzucili go błotem oblali go kubłami pomyj ci, którzy dzięki p. Korfantemu na Górnym Śląsku obecnie są. Nasze zdanie jest, i będzie, że kto broni należycie prawa ludu Górnośląskiego, tego popierać będziemy. Niech nas Sanacja i jej trabanci nazywają małym warchołem, a p. Korfantego wielkim warchołem, to takie głosy nas nie wzruszą, a różne „Grstliki i Kocyndry" sobie mogą z ich „Zachodnią" to uczynić, co każdy człowiek czyni przy pewnej potrzebie.

Czy to jest Generalnej Dyrekcji Skarboferm wiadomem!?

Swego czasu podaliśmy wiadomość jakoby w Szopienicach żydek Schleifmann uprawiał proceder, celem wyzyskania robotnika. Mianowicie Schleifmann wystawiał bony robotnikom, za które w jego składzie otrzymali robotnicy towary. Przy wypłacie

Rok 7 Nr. 82

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Methoda cunctandi oder Verschleppungstaktik des polnischen Staatsvertreters beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen

Vor kurzem sandte ein Eisenbahner ein Bittgesuch wegen seiner Rente an das Versorgungsamt in Breslau. Er hatte keine Briefmarke in den Brief hineingegeben, stellte aber dem Versorgungsamt Breslau anheim, den Betrag für die Spesen und Unkosten per Nachnahme einzuziehen. Das Versorgungsamt Breslau hat ihm binnen 14 Tagen durch das Versorgungsamt Gleiwitz die Antwort zugestellt, ohne einen Rentenpfennig dafür liquidiert zu haben. Selbst die Briefmarken in Höhe von 35 Rentenpfennig hat das Versorgungsamt Gleiwitz für den betreffenden Polen, der nicht nur polnischer Staatsbürger, aber Aufständischer war bezahlt.

Ein zweiter Fall, ein anderer Eisenbahner fragte die Reichsbahndirektion Oppeln an, wie hoch seine Pension sich belaufen würde, wenn er von der deutschen Eisenbahnverwaltung pensioniert worden wäre, zumal er 26 Jahre bei der deutschen Eisenbahnverwaltung bedienstet war und nur nicht ganze 5 Jahre bei der polnischen Eisenbahnverwaltung. Die Reichsbahndirektion Oppeln antwortete dem betreffenden Eisenbahner prompt binnen einer Woche. Wiederum ein Beweis, wie dort gearbeitet wird.

Ein dritter Fall. Ein ehemaliger Polizeibeamte in Polen wurde im Jahre 1924 entlassen ohne Angabe der Gründe. Er bekam nicht einmal bis auf den heutigen Tag seine Papiere. Der Mann heisst A r c z y ń s k i, ist ein Posener, ein Pole von Blut und Knochen, sogar ein adliger dazu. Doch seine Schwiegermutter wohnt an der Schweizer Grenze, und die Frau des p. Arczyński wollte ihre Mutter besuchen. Da der Mann arbeitslos ist und nur von Arbeitslosenunterstützung lebt wandte er sich an die Hochwohllöbliche Polizeidirektion in Katowice unter Vorlegung aller notwendigen Papiere mit der Bitte, einen paszport ulgowy für seine Frau zu erhalten, da deren Mutter schwer krank war. Zunächst wurd ihm erklärt in der Polizeidirektion bei den betreffenden Referenten: „Proszę pana, brak znaczka stemplowego, we wniosku." Arczyński beschwerte sich darüber bei der Wojewodschaft, da er als Elfer von der opłata stemplowa entbunden ist. Und nun bekam er „schon" nach 3 Monaten die Antwort von der Dyrekcja Policji in Katowice, seine Frau bekąme keinen paszport ulgowy. Da aber der Gesundheitszustand der Schwiegermutter des p. Arczyński immer bedenklicher wurde, so begab sich Frau Arczyńska zur Polizeidirektion in Katowice und nach langem Bitten und Flehen bekam sie doch den paszport ulgowy. Doch fehlte zu dem Pass noch das deutsche Visum. Und p. Arczyński begab sich zum deutschen Generalkonsulat in Katowice um das Visum. Auf die Frage, was er betreibe, erwiderte Arczyński, er sei arbeitslos. Und binnen 5 Minuten erhielt Arczyński für seine Frau das deutsche Visum: u m s o n s t, da sich der Herr Generalkonsul in die Lage des Arbeitslosen versetzen könne, und dafür keinen Groschen liquidierte.

So arbeiten die „pierońskie germanes".

Und nun zum Thema: Beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen schweben bekanntlich ungefähr 25 Klagen gegen den polnischen Staat wegen der Schliessung der Likörfabriken von seiten der polnischen Behörde infolge der Einführung des polnischen Spiritusmonopols in Oberschlesien. Es sind nicht Objekte von Hunderttausenden, sondern von annähernd **6 000 000 Goldfranks.** Gewiss ist das der polnischen Regierung nicht angenehm, aber immerhin stützen sich die Kläger auf den Art. 4, § 2, Abs. 3 der Genfer Konvention und haben laut Art. 5 derselben Konvention diese Klage dort angestrengt. Der polnische Staatsvertreter hat einen Teil der Klagen bereits beantwortet. Da er wahrscheinlich infolge Ueberanstrengung alle Klagen zur rechten Zeit nicht beantworten konnte so wurde ihm d. h. dem polnischen Staatsvertreter eine Frist bis zum 15. November 1927 in der Sache C/28/27 gewährt. Aber der polnische Staatsvertreter hat nicht nur nicht geantwortet, sondern es nicht einmal für nötig gefunden, sich zu entschuldigen, weshalb er das nicht getan hat.

Wir wissen, Herr Generalkonsul Dr. v. Szczepański wurde ja abberufen. D. h. er wurde nicht als Generalkonsul abberufen, und als Staatsvertreter der polnischen Republik beim Schiedsgericht für Oberschlesien. Wir glauben nicht, dass dies deshalb geschah, weil er schon mit den Zigarrenfabrikanten den Prozess verloren hat. Denn die polnische Regierung hat schon den Geschädigten 461 000 Zloty blechen müssen. Vielleicht geschah die Abberufung auf Grund der Ueberanstrengung des Herrn Generalkonsuls.

Und nun hat die polnische Regierung eine „Kanone" geschickt, als Vertreter und Verteidiger der polnischen Regierung beim Schiedsgericht, nicht etwa eine 15-Zentimeter-Haubitze nein, eine „dicke Berta", und zwar den p. Professor Lubiński. Der wird schon den Klägern etwas weiss machen, der wird ihnen beweisen, dass X gleich U ist.

Aber nun fragen wir, weshalb bequemt sich denn nicht Herr Professor Lubiński den Termin zur Einreichung der Klagebeantwortung innezuhalten? Denn dadurch schadet er nur dem Ansehen des polnischen Staates. Die Kläger sind doch keine Hampelmänner, und das Gericht ist doch ein internationales Institut, wo man erst recht den Termin inne halten muss. Wir sind fest überzeugt, dass der Herr Präsident Kaeckenbeck und vor allem das Hochwohllöbliche Sekretariat beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen dafür sorgen wird, dass auch der Herr Professor Lubiński als polnischer Staatsvertreter den Termin inne halten wird.

Dies nur soviel, um dem Herrn Professor Lubiński zu zeigen, dass wir an Pünktlichkeit gewöhnt sind, und nicht an ein Grundsatz: „Pan pozwoli, już się robi!?"

Fröhliche Weihnachten

wünscht den verehrten Lesern,
Freunden und Bekannten

Der Verlag und die Redaktion des „Głos Górnego Śląska".

Wiederum ein Beweis, daß wir Recht haben!

Vor dem Gericht in Tarnowskie Góry spielte sich dieser Tage ein Prozess ab, gegen den Restaurateur Ludyga aus Wielkie-Piekary ab. Ein Beamter der polnischen Monopolverwaltung in Katowice wollte die Feststellung machen bei dem Restaurateur Ludyga, ob der von Ludyga geführte czysty, den verlangten Prozentsatz hatte. Ludyga hat den Beamten zurückgewiesen mit der Behauptung, das polnische Spiritusmonopolgesetz für den oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien habe keine Gültigkeit.

Das Gericht stellte sich auf den Standpunkt des Angeklagten und bekräftigte wiederum unsere Ansicht, dass das polnische Spiritusmonopolgesetz im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien, keine Rechtsverbindlichkeit besitzt. Auch wir haben am 15. September in der Strafsache 12. D. 231/27 den Prozess gewonnen, vor dem hiesigen Sąd Powiatowy in Katowice. Das Urteil ist bereits rechtskräftig, da der Staatsanwalt keine Berufung eingelegt hat. In dem Artikel unter dem Titel: „Wer vergewaltigt das Recht, haben wir damals den Vorwurf erhoben, dass weder das polnische Tabakmonopol, noch das Spiritusmonopol, noch das Salzmonopol, noch das Sacharinmonopol, noch das polnische Rentengesetz vom 18. März 1922 im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien seine Rechtsverbindlichkeit besitzt. Trotzdem der Staatsanwalt uns verklagt und auf eine Bestrafung plädiert hat, hat uns das Gericht frei gesprochen.

Wir sind bloss gespannt, was nun jetzt der pan Professor Lubiński, der Vertreter des polnischen Staates beim Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen sagen wird, nachdem schon polnische Gerichte in 3 Urteilen festgestellt haben, dass das polnische Spiritusmonopolgesetz im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien keine Rechtsverbindlichkeit besitzt.

Wie wir hören, arbeitet Herr Professor Lubiński an einem Memorandum in dem er den Beweis erbringen will, dass das polnische Spiritusmonopolgesetz rechtsmässig im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien eingeführt worden ist. Ausserdem will er nachweisen, dass den dadurch geschädigten Fabrikanten auf Grund der Genfer Konvention (Art. 4, § 2, Abs. 3) keine Entschädigung zusteht.

Wir wollen dem Hohen Schiedsgericht nicht vorgreifen, können aber schon heute dem pan Professor Lubiński versichern, dass polnische Gerichte durch ihre Urteile ihn schon geschlagen haben, indem sie durch bereits rechtskräftige Urteile festgestellt haben, dass das polnische Spiritusmonopolgesetz im oberschlesischen Teil der Wojewodschaft Schlesien nicht rechtsverbindlich ist.

Und in der polnischen Verfassung heisst es: Urteile polnischer Gerichte dürfen nicht kritisiert werden.„ Ist nun einmal ein Urteil rechtskräftig so darf an ihm nicht mehr gerüttelt werden.

Und wir bedauern nur den pan Professor Lubiński, dass er so viel Zeit vergeudet, und so viel Papier verschwendet, für das Memorandum, das ihm so viel nützen wird, wie der Weihrauch dem Toten.

Sofern eben polnische Gerichte selbst, durch ihre Urteile polnische Behörden brandmarken, dann fragen wir den Wydział Monopolów i Akcyz mit Herr Dr. Bóbr an der Spitze: was sollen nun gewöhnliche sterbliche Seelen sagen, wenn durch Urteile polnischer Gerichte Massnahmen polnischer Behörden an den Pranger gestellt werden, sofern sie anerkennen, dass die Massnahmen der Monopolverwaltung im oberschlesischen Teile der Wojewodschaft Schlesien gesetz- und rechtswidrig sind. Der Bürger sieht hieraus die Konsequenz und fragt sich im Stillen: Wie kann die Monopolverwaltung mir Strafen auferlegen, auf Grund eines Gesetzes, das vom polnischen Gericht als nicht rechtsverbindlich anerkannt wird? Derselbe Bürger fragt sich weiter: wie soll ich und weshalb Gesetze beachten, wenn sie die Behörde selbst nicht respektiert?!

Krakehler in der „Gazeta Robotnicza"

Nicht genug, dass die „Polska Zachodnia" gegen die Geistlichkeit, die sich nicht der Sanacja Moralna anschliesst, und gegen alte Oberschlesier, die sich mit den Tendenzen der „Polska Zachodnia" nicht im Einklang erklären hetzt, so tut dies auch und im

Schleifmann potrącał robotnikom do tego stopnia, że robotnicy nieomal żadnego zarobku do domu nie przynosili. Amalogiczna sprawa dzieła się w innych zakładach przemysłowych pod Katowicami. Na nasze artykuły sprawę tą załatwiono w ten sposób, że panu Schleifmannowi generalna dyrekcja tychże zakładów proceder ten odebrała i uniemożliwiła wyzysk robotnika.

Analogiczna sprawa dzieje się na kopalniach skarbofermu w Knurowie. Otóż żydek Grienzeiger z Król. Huty, również zasypuje bonami robotników, szkodząc przezto nietylko samemu robotnikowi, ale również i kupiectwu tamtejszemu. Do spółki wziął sobie Grienzeiger nijakiego Wischnitzera z Knurowa, również importowanego żydka. Kupiectwo tamtejsze zwróciło się z prośbą, najpierw do dyrekcji tychże kopalń w Knurowie, a ponieważ to nie pomaga udali się tamtejsi kupcy do generalnej dyrekcji Skarbofermu. Jest wogóle rzeczą bardzo podpadającą, że oficjalnie robotnikowi się nie potrąca, natomiast wsuwa się karteczkę do sakiewki pieniężnej przy wypłacie, na której to kartce wyznacza się sumę potrąconą za towar pobrany bonami przez Grinzeigera i Wischnitzera.

Żony tamtejszych robotników są oburzone do żywego, gdyż jest podpadającym, iż tamtejsza rada załogowa jakoś nie interwenjuje, żeby położyć kres tego rodzaju wyzyskowi robotnika miejscowego.

Grinzeiger sprowadził sobie już aż 6, eine von unserer Leid. Nie mamy nic przeciwko uczciwemu handlowi, choćby go nawet prowadził żyd, jednakowóż tego rodzaju kupcowie jakiemi są Grinzeiger i Wischnitzer, należą doprawdy gdzieindziej a już najmniej na Górny Śląsk.

Możeby się tak zainteresował niniejszą sprawą pan Naczelnik Mrozek, boć przecież on jako obecny ojciec Knurowa, powinien również dbać o dobro tamtejszego kupiectwa, a szczególnie o to, żeby robotnika tamtejszego nie wyzyskiwano przez tego rodzaju kupców.

A największe zadanie w tem już ma generalna dyrekcja Skarbofermu, żeby i ona wejrzała w tamtejsze stosunki.

Ten im powiedział na rozem!

Na ostatnim zjeździe Ch. Decji oświadczył Ks. Proboszcz Otremba z Świętochłowic co następuje:

„Nie wiele tracimy na tem, że słabsze jednostki opuszczają nasze szeregi. Dzieje się to dla „korytka". Ci, co do niego biegną, winni baczyć jednak na to, że „chlapać" z niego będą niedługo, bo gdy okres wyborczy skończy się, „korytko" będzie podniesione w góre i trzeba będzie szukać czegoś nowego. Obok korytka operuje jeszcze sanacja „workiem Judaszowym", urządzając rozmaite gwiazdki i uroczystości i ściągając w ten sposób przy pomocy rozmaitych podarunków członków do swego obozu. Jest to robota na krótką metę, tak, jak i wszystkie kłamstwa, drukowane codziennie w „Polsce Zachodniej". Płynie przez Śląsk cuchnąca Rawa którą na szczęście już regulujemy. Taką samą cuchnącą Rawą jest prasa sanacyjna, a regulację jej przeprowadzi lud śląski w dniu wyborów, oświadczając się przeciw sanacji."

Zupełnie słusznie, Księże Proboszczu! Jak już coś powiedzieć, to to powiedzieć jasno, bez ogródek, nazwać tą hałajstrę po imieniu. — Tak myśli każdy nie uprzedzony Górnoślązak.

A „Zachodnia" z „Ostrowidzem" (czytaj Janem Przybyłą) się wściekła rozbestwiona choćby rozjuszony byk w walce z toreadorem. — Wam to, Sanatorzy, się należy, żeście zostali nazwani po imieniu przez Księdza. Grozi jemu za to „Ostrowidz" „żądłem"! — Grozi tak, jak nieposłuszny dzieciak, któremu wybił nauczyciel po portkach!

„Jednolici" się już kłócą!

Na Górnym Śląsku założyło sobie grono „swoich" i paru żądnych ambicyj Górnoślązaków tzw. „Partję Pracy" a to ludzi, którzy najmniej pracują.

Ci „Pracownicy" mają (oczywiście na czas wyborów tylko!) gazetę pod tytułem „Głos Pracy". W nrze 2 tegóż „Głosu Pracy" ukazał się artykuł o stosuneczkach w P. K. O. w Katowicach. Na drugi dzień zaraz siostrzyczka „Zachodnia" uderzyła na braciszka z „Pracy", ale wstydząc się zdradzić go, nie wymieniła „Głosu Pracy". — Już się czubią ci „zjednoczeni"!

Ciotka „Zachodnia" Nr. 304 donosi o „zjednoczeniu obozu polskiego na Śląsku faktem dokonanym". Najpierw się ten dziwoląg nazywał „Polskie Zjednoczenie Pracy", obecnie po przystąpieniu paru Enpierników już tą Missgeburt przonaczyli na „Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy". Potratek ten także tak nie dojdzie do życia. Jest to bowiem amfibio-zoologico-ornitologiczny hommulus. Szkoda, że ten podciep czy podrzutek nie wciągnął w siebie jeszcze oberposła Ignaca Gwoździa! — Przecież Ignac się zna na polityce..., choćby ci, co to gazowe światło rozniecają. I oni polą ta tyka! Będzie to karmider nie lada! — Może tego podrzutka jeszcze raz przechrzczą sanatorzy. Przecież oni są za ponownym chrztem, to są die reinen „Wiedertäufer". To są katarol 20-go wieku!

Nadesłano

Rozstrzygnięcie konkursu na plakat Powszechnej Wystawy Krajowej.

W dniu 12-go grudnia br. odbyło się w Poznaniu zebranie sądu konkursowego w sprawie plakatu Powszechnej Wystawy Krajowej. W posiedzeniu wzięli udział jako sędziowie: Józef Czajkowski, dyrektor Szkoły Sztuk Pięknych, Stanisław Kucik, Naczelnik Wydziału Propagandy PWK., Karol Maszkowski, dyrektor Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej w Poznaniu, Profesor Władysław Skoczylas, Roger Sławski, Naczelny Architekt PWK., Dr. Mieczysław Treter Dyrektor Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych, Dr. Stanisław Wachowiak, Naczelny Dyrektor PWK., Jerzy Warchałowski, dyrektor Działu Kultury i Sztuki PWK.

Na konkurs nadesłano 137 prac. Pierwszą nagrodę (2500 zł.), przyznała jury jednogłośnie p. prof. Władysławowi Jastrzębowskiemu z Warszawy, za pracę oznaczoną godłem „Tęcza". Drugą nagrodę (1500 zł.) otrzymał p. Edmund John z Warszawy za pracę pod godłem „Aigle". Trzecią nagrodę (1000 zł.) przyznano p. Zygmuntowi Lorecowi z Warszawy za pracę pod godłem „Sz.". Pozatem przyznała jury pracy pp. K. Jodzewicza i M. Jurgielewicza pod godłem „Cech Sw. Łukasza" ze względu na jej wysoką wartość artystyczną nagrodę, równorzędną z trzecią nagrodą w wysokości 1000 zł.

Oświata pozaszkolna na wystawie w r. 1929.

Na wystawie krajowej w Poznaniu w 1919 r. zostanie szeroko uwzględniony dział oświaty pozaszkolnej. Oprócz ogólnego obrazu syntetycznego, poszczególne organizacje, które zadeklarowały swój udział, urządzają wystawy własne. Sekretarjat Generalny TUR. zwróci się do Oddziałów o przygotowywanie eksponatów i materjałów.

„Echo Powszechnej Wystawy Krajowej".

Świeżo wyszedł z druku nr. 3 „Echa Powszechnej Wystawy Krajowej", oficjalnego organu Wystawy 1929 r. Na numer składają się następujące artykuły: Udział rządu w P. W. K. — radcy ministerjalnego Eug. Wcisło, Przemysł Polski na Wystawie 1929 r. — prezesa Seweryna Samulskiego, artykuł redakcyjny p. t. Cele społeczno-gospodarcze wystaw Więziennictwo na P. W. K. — dyrektora dep. Min. Spraw. Lucjana Jaxy — Maleszewskiego. Po zjeździe prasy — Marji Ruszczyńskiej, Znaczenie gospodarcze wystaw powszechnych w świetle statystyki — Kaz. Ołdziejewskiego, Udział przemysłu w P. W. K. — Lucjana Kempistego, Rola elementu artystycznego w przemyśle — dyrektora Karola Maszkowskiego. Pozatem mniejsze artykuliki i komunikaty kronikarskie, jak udział rolnictwa w P. W. K., imprezy i przedsiębiorstwa wystawowe, kronika P. W. K. Zeszyt urozmaicony jest sentencjami o Wystawie oraz fotografjami członków Rady Głównej Towarzystwa P. W. K. jak również fotografjami różnych osobistości i ilustracjami. „Echo" można nabywać (cena 1 egz. 1 zł.) w Administracji, Poznań, al. Marcinkowskiego 11.

Każdy czyta „Głos": — robotnik, pan z panów Bo „Głos" przeznaczony — jest dla wszystkich stanów.

grösseren Masstabe die „Gazeta Robotnicza" als Abklatsch der „Polska Zachodnia". Die „Gazeta Robotnicza" berichtete in der Nummer 214 über die Zustände in Radzionków. Diese Zeitung griff den dortigen Erzpriester Dr. Knosała und den dortigen Bürgermeister Bronzel an. Merkwürdig erscheint es, dass der Artikel unterzeichnet war mit einem Skryptonym „Parafjanie". Wie allen bekannt ist, betreibt die Hetzen gegen den Erzpriester Dr. Knosała und gegen den Bürgermeister Bronzel der Westmarkenverein in Radzionków, der sich aus lauter „swoi" und aus einigen Individuen und dunklen Elemeten zusammen stellt. Die „Gazeta Robotnicza" steht dort bekanntlich auf dem Standpunkt, dass die Geistlichkeit nicht notwendig ist. Wie kommt sie also dazu, einem Geistlichen, der sich um Politik nicht kümmern, in der Weise anzupöbeln?!

So weit uns bekannt ist, betreibt die Hetze gegen die beiden Herren, ein gewisser B., ein „swój" der sich einbildet, dass ihm ganz Radzionków zu Füssen fallen müsse. Dieser Herr hat sogar die Frechheit besessen, zu erklären, er brauche sich keinem Pfarrer vorzustellen, resp. ihn zu grüssen, da er nur 3 Klassen Gymnasium besucht hat. Dieser „swój" glaubt Herr Erzpriester Dr. Knosała hat vielleicht sein Doktortitel für 500 Złoty bekommen, wie dies neulich angeboten worden ist, in der Bahnmeisterei 4 zu Katowice.

Ein Doktortitel zu deutschen Zeiten hat Mühe und Arbeit gekostet, das Studium eines Priesters wurde nicht beendet mit 3 Klassen Gymnasium, sondern mit 9 Gymnasialklassen und einem vollen Universitätsabschluss.

Man sieht also, mit welcher Gemeinheit und Frechheit die „swoi" nicht nur gegen die weltliche Obrigkeit, sondern auch gegen die Geistlichkeit vorgehen. Dies soll sich das oberschlesische Volk zu Herzen nehmen.

Und wenn die „Gazeta Robotnicza" die beiden Herren angreift, sie gehen nicht genug in polnische Vereine, so fragen wir dieselbe an, weshalb denn Biniszkiewicz und die P. P. S., bei den Wahlen mit den deutschen Sozialdemokraten zusammen geht? Dies ist vielleicht echt polnisch, Genosse Biniszkiewicz!? Die „Gazeta Robotnicza" kann sicher sein, dass selbst ihre Genossen in Radzionków sich schon heute wundern, wie eine polnische Partei, die ihren Patriotismus immer im Munde geführt hat mit einer deutschen zusammen gehen kann. Aber Biniszkiewicz ist schlau. Er hat kein Geld für die Wahlen, und deshalb hat er den Pakt mit den Deutschen geschlossen. Von Biniszkiewicz kann man ja nicht mehr verlangen, denn in seinen Adern fliesst doch das Blut eines Preussischen Gendarmen und nicht um sonst haben ihn die polnischen Genossen in Berlin zum preussischen Spitzel gestempelt.

Und Pan Kuderski aus der D. K. P. Katowice meineidig

Bekanntlich hat der Kontraktbeamte der 9 Gruppe Kuderski Franciszek aus der D. K. P. Katowice uns verklagt, dass er nicht aus der Neuprzemsagrube in Brzezinka wegen Betrug entlassen wäre. Die Verhandlung vor dem Schöffengericht in Katowice, wobei Kuderski selbst als Zeuge war, musste mit Schande zugeben, dass es volle Wahrheit sei und der Angeklagte Porąbka Jan als Autor und Herr Redakteur Kustos wurden ganz freigesprochen. Wir müssen aber Herrn Staatsanwalt darauf aufmerksam machen, dass Kuderski gelogen hatte, 1. dass er wegen Politik von den Deutschen entlassen sei. Auf die Frage des Herrn Vorsitzenden was er mit Politik bei der Sache meint, antwortete Kuderski, dass er für Polen agitiert hätte. Wir beweisen aber Herrn Kuderski, dass er für Polen nicht agitiert hatte und lediglich wegen Betrug entlassen sei. Ferner noch im Jahre 1924 seine Kinder in die deutsche Schule und zur ersten hl. Kommunion nach Mysłowice gesandt, weil in Brzezinka nur polnischer Gottesdienst ist. In demselben Jahre auf Bahnhof Brzezinka mit dem Steiger Wurst Deutschland über alles deutsch gesungen und auf Ermahnung sich zu mässigen, sagte er, er hätte noch 15 Jahre Zeit und kann sprechen wie er will. Für die Aeusserung, Herrn Radca Wunschik könne ihm (Kuderski) unter dem Absatze" tragen, ferner noch im Jahre 1927 auf eine Frage, wie es ihm gehe: geantwortet haben sollte: Sie wissen doch, ich habe bei der Neuprzemsagrube früher nichts gearbeitet, jetzt bei der D. K. P. arbeite ich erst recht nichts. Gesagt hätte er es vor geachteten Leuten und ist wiederholt bestätigt worden. Her Staatsanwalt wir bitten Sie daher auch jetzt Kuderski zur Verantwortung zu ziehen, genau wie wir uns für die Interessen des Staates auf die Anklagebank stellen mussten. Aber das Recht hat gesiegt. Gottlob, die Zeiten bessern sich, und dass ist ein sehr gutes Zeichen.

Was wird die D. K. P. tun? Wir warten!

Da schlägt doch 13!

Unser berühmte Hudalla, der seit dem Monat März keinen Dienst macht, aber das volle Gehalt bezieht, hat in Świętochłowice mit noch 2 Kumpels seit längerer Zeit einen polnischen Kursus eingerichtet, der auf einen anderen Namen geführt wird. Hudalla gibt sich dort als ehemaliger Lehrer aus, haben laut Angaben etwa 60 Teilnehmer a 25 Złoty, das sind monatlich 1500 Złoty. Ein feines Geschäft. Wir erklären öffentlich, dass Hudalla nie Lehrer gewesen ist und bei den Preussen nicht einmal Gefreiter bei den 51. geworden ist. Im Jahre 1903 bei der Bahnmeisterei 4 in Oppeln als Streckenarbeiter angefangen konnte er zu nichts bringen, dabei noch ein Todfeind der Polen. Für treue Dienste fürs Deutschtum in Strzenze wurde er 1919 in Laskowitz, Strecke Jellowa—Kreuzburg OS., zum Bahnwärter befördert. — Aber siehe, unseren Hudalla sehen wir bei der Uebernahme auch bei uns, stieg wie ein Pilz nach einem warmen Regen und trotzdem wiederholt wegen Verfehlungen angezeigt, sogar zum Oberinspektor befördert. Wie er die Polen in Mysłowitz behandelt hat, wird die Geschichte später schreiben. Darum Augen auf, Rodacy, den Besen in die Hand und macht dem Schwindler den Garaus. Was sagt die D. K. P. und die Staatsanwaltschaft dazu? Ist ja öffentlicher Betrug. Dann kann ja Hudalla lachen, doppelt Gelder sammeln und keinen Dienst tuen. Wir fragen aber, wie ist das möglich!

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.



